

## **Rebelia w Filharmonii Podlaskiej**

### **Sława i chwała**

To był kolejny konflikt w polskich filharmoniach, po poprzednich w Częstochowskiej, Krakowskiej, Łódzkiej, ostatnio w Olsztyńskiej (Warmińsko-Mazurskiej). Najbardziej przypomina sprawę Tadeusza Wojciechowskiego w Filharmonii Łódzkiej. Tam też zarzucano dyrektorowi wygórowane wymagania wobec muzyków, organizowanie indywidualnych przesłuchań itp. Podobnie jak tam, białostocki konflikt także wylał się poza gmach instytucji. Jednakże w wypadku Białegostoku sprawy mają się odmiennie.

Kiedy 15 stycznia 1997 Marcin Nałęcz-Niesiołowski objął w wyniku wygranego konkursu dyrekturę Filharmonii Białostockiej, stał się najmłodszym szefem tego typu instytucji w Polsce. Zaledwie pół roku wcześniej uzyskał dyplom dyrygencki z wyróżnieniem warszawskiej Akademii Muzycznej w klasie Bogusława Madeya, u którego w roku 1969 dyrygenturę ukończył Jerzy Maksymiuk – dziś Honorowy Obywatel Białegostoku (2001) i Honorowy Dyrektor Artystyczny Opery i Filharmonii Podlaskiej (2004). Kilka lat później w Akademii Muzycznej w Łodzi pod kierunkiem prof. Leonarda Andrzeja Mroza ukończył także śpiew solowy.

Już pierwsze lata dyktury Marcina Nałęcz-Niesiołowskiego potwierdziły trafność konkursowego rozstrzygnięcia. Młodemu dyrektorowi nie przeszkadzał brak doświadczenia. Umiejętnie, konsekwentnie i nad podziw dojrzałe wytyczał kolejne cele i je realizował. Kontynuował i rozwijał to, co zastał i uznał za dobre, przede wszystkim dalsze budowanie poziomu wykonawczego orkiestry i rozszerzanie jej repertuaru, działalność umuzykalniającą – wychowywanie przyszłych pokoleń melomanów. Zadziwił także świeżym spojrzeniem na swoją instytucję: to co Białostoczanie wydawało się dotąd dobre, on uznał za niewystarczające. Mam tu na myśli salę koncertową. Zupełnie ją przebudował uzyskując wspaniałe warunki akustyczne i większy komfort odbioru muzyki. Akustyka zmodernizowanej sali Filharmonii zyskała tak dobre parametry, że w połączeniu z osiągnięciem wysokiego poziomu orkiestry można było nagrać tu wiele płyt. Od przyjścia Marcina Nałęcz-Niesiołowskiego do Białegostoku oba zespoły OiFP (orkiestra i chór) wydały 18 albumów CD; do chwili objęcia przez niego dyktury – ani jednego. Nie były to byle jakie nagrania. Uzyskały prestiżowe, dotychczas pozostające jedynie w sferze marzeń, wyróżnienia: album firmy DUX „Tansman-Works for Orchestra” – otrzymał nagrodę prestiżowego hiszpańskiego magazynu muzycznego „CD COMPACT” (listopad 2007), płyta z dziełami Zygmunta Stojowskiego (również wydana przez DUX) została uznana przez brytyjski miesięcznik „Gramophone” za najlepszy na świecie album lutego 2009 roku w kategorii „muzyka orkiestrowa”. W rankingu „Gramophone” w ciągu poprzednich trzech lat zauważone zostały jedynie trzy polskie płyty: dwie nagrane przez Filharmonię Narodową z Antonim Witem i jedna przez Polish Chamber Orchestra z Nigelem Kennedy’ym i Jackiem Kaspszykiem. Płytę „Tykocin” nagrał przez Randy Breckera i Włodek Pawlik Trio z udziałem Orkiestry Filharmonii Podlaskiej pod dykturą Marcina Nałęcz-Niesiołowskiego „Rzeczpospolita” nazwała „jazzową płytą roku 2008”.

Białostocki dyrygent koncertuje i nagrywa również z innymi orkiestrami, jego nazwisko słyszane jest coraz częściej z anteny Polskiego Radia i TVP (m.in. NOSPR-em, Polską Orkiestrą Radiową, Sinfonią Varsovią). Ma koncerty z orkiestrami zagranicznymi (USA, Rosja, Meksyk, Maroko, Hiszpania, Belgia).



© Stanisław Olędzki

### **Opera i Filharmonia Podlaska w budowie (kwiecień 2011)**

Chór założony z myślą o przyszłej operze, pracujący pod kierownictwem znakomitej chórmistrzyni, prof. Violetty Bieleckiej, w krótkim czasie osiągnął tak wysoki poziom, że jest zapraszany na prestiżowe festiwale („Warszawska Jesień”, „Wratislavia Cantans”, „Wielkanocny Festiwal Ludwika van Beethovena”) i koncerty, kilkakrotnie był nominowany do nagród Fryderyka otrzymując tę statuetkę dwukrotnie (2008, 2009). Chór i Orkiestra Opery i Filharmonii Podlaskiej z Marcinem Nałęcz-Niesiołowskim i Violetą Bielecką zapewniły całość oprawy artystycznej Gali wręczenia nagród Fryderyk 2009, transmitowanej przez TVP KULTURA. Albumy OiFP z dziełami Tansmana, Stojowskiego, Karłowicza i Bacewicz, a także koncerty zagraniczne z utworami tych i innych polskich kompozytorów (m.in. kraje nadbałtyckie, skandynawskie, Bruksela, Petersburg, Londyn) przyczyniły się do propagowania polskiej kultury w świecie, podobnie jak wprowadzenie stałych transmisji internetowych).

Praca dyrektora z Filharmonią spotkała się z wysoką oceną władz centralnych i miejscowych: w 2001 roku otrzymał prestiżową nagrodę Ministra Kultury „Ad Astra”, trzy lata później – Srebrny Krzyż Zasługi, a w roku 2006 – Srebrny Medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”. Po dwóch latach pracy w Białymstoku został laureatem świeżo ustanowionej Kulturalnej Nagrody Marszałka Województwa Podlaskiego (wówczas Sławomira Zgrzywy), w dobrym towarzystwie prof. Andrzeja Strumiły. Z najwyższym uznaniem o efektach pracy dyrygenta-dyrektora i zespołów Filharmonii Podlaskiej wyrażali się krytycy i taki autorytet jak Krzysztof Penderecki, który w 2005 r. tak powiedział o pracy Marcina Nałęcz-Niesiołowskiego: „...zapisal on trwale to miasto w historii muzyki i chwala mu za to”. Tak, nikt inny nie uczynił tak wiele w tak krótkim czasie dla tej instytucji i kultury Podlasia. Dla samych muzyków także; wystarczył się dla nich o gaże jedne z najwyższych w kraju. Mimo

ograniczonych dotacji, dzięki pozyskaniu szerokiego kręgu sponsorów Opera i Filharmonia Podlaska prosperuje znakomicie.

Orkiestrę Symfoniczną w Białymstoku znam od jej początków w 1954 roku, w tym wszystkich jej kolejnych szefów i dyrygentów. Wiem, co zrobili dla jej rozwoju - od amatorskiego zespołu aż do w pełni profesjonalnej instytucji, określanej dzisiaj jako jedna z najlepszych w kraju. Zawsze jest najtrudniej dochodzić do doskonałości. Ten właśnie etap w rozwoju Filharmonii Podlaskiej przejął po swoich poprzednikach Marcin Nałęcz-Niesiołowski. I był tej doskonałości bliski.

Bezprecedensowym osiągnięciem młodego dyrektora jest dobiegająca końca budowa Opery i Filharmonii Podlaskiej – Europejskiego Centrum Kultury. To jego pomysł, jego starania, jego dzieło - może największe.

Minister Kultury Waldemar Dąbrowski po podpisaniu porozumienia o współfinansowaniu Oper i Filharmonii Podlaskiej w roku 2005 powiedział:

*„Mam poczucie ogromnej satysfakcji, że mogłem przyczynić się do tego, że w Waszym mieście - stolicy regionu powstaje nowa ważna instytucja artystyczna. Ale tak naprawdę rodzi się fakt kulturowy i społeczny, który ma wszystkie cechy miastotwórcze; Białystok z tą instytucją będzie lepszym, ważniejszym miastem. To nie tylko dach, pod którym pojawią się artyści ze wszystkimi swoimi natchnieniami, pragnieniami i talentami, ale także miejsce, które będzie promieniować milionem dobrych energii na Was wszystkich. Będziecie z tego dumni i będziecie szczęśliwi, że ten rodzaj waloru architektonicznego pojawi się w pejzażu Białegostoku. Wasze dzieci i dzieci Waszych dzieci po latach nie będą sobie wyobrażać Białegostoku bez tej instytucji tak, jak Nowojorczyści nie potrafiliby wyobrazić sobie Nowego Jorku bez Metropolitan Opera, Londyńczycy - Londynu bez Covent Garden. Jestem o tym najgłębiej przekonany.*

*Opera to korona kultury, to synteza wszystkich talentów i specjalności artystycznych. To zawsze miejsce, w którym geniusz toczy spór z geniuszem o kształt ideału, o sprawy najważniejsze, o to wszystko, co jest sensem ludzkiego życia i naszych wspólnych pragnień. Fundujecie sobie taki Dom.*

*Życzę Wam wszelkiej pomyślności! Jako minister kultury żegnaję się z Wami, bo nie sądzę, żebym mógł się tutaj pojawić w horyzoncie swojej zamykającej się już kadencji. Zostawiam Was w sercu i wierzę, że nieraz jeszcze pojawię się w Operze Podlaskiej”.*

Podczas uroczystości wmurowywania kamienia węgielnego Arcybiskup Archidiecezji Białostockiej Jego Ekscelencja Ksiądz Arcybiskup dr Wojciech Ziemia powiedział m.in.: *Przed wszystkim składam miastu i organizatorom wielkie gratulacje za podjęcie tej inicjatywy. Władze samorządowe i miejskie zachęcam, aby zanotowały nazwisko dyrektora i inicjatora budowy Opery i Filharmonii Podlaskiej Pana Marcina Nałęcz-Niesiołowskiego, bo na pewno po ukończeniu tej inwestycji otrzyma i powinien otrzymać bardzo wysokie miejsce w hierarchii tych wszystkich, którzy są zasłużeni dla tego miasta i dla tego regionu. Panu Dyrektorowi inicjatywy gratuluję i życzę, aby doprowadził ją do szczęśliwego końca.*

Z myślą o nowej instytucji i jej przyszłości stworzył Policealne Studium Wokalno-Aktorskie im. Czesława Niemena w Białymstoku; zaplanował i zrealizował wiele wykonań oper w wersji koncertowej (m.in. *Aida, Carmen, Eugeniusz Oniegin, Napój miłosny, Straszny dwór, Tosca, Traviata, Wolny strzelec*). Z tą też myślą skutecznie zabiegał cały czas o nowe instrumentarium i odnawianie (odmładzanie) zespołu orkiestrowego. To konsekwentne dążenie do doskonałości stało się jego idée fixe, a jednocześnie praprzyczyną jego kłopotów w białostockim środowisku.

## Trąd w pałacu sprawiedliwości

„Zawsze cię podziwiałem. W gruncie rzeczy właśnie dlatego tak bardzo cię znienawidziłem”

Marcin Nałęcz-Niesiołowski jest osobą niezwykle prostolinijną i bezkompromisową. Dążąc do celu nie bierze pod uwagę ewentualnych „ubocznych” skutków własnych decyzji. W małomiasteczkowej mentalności różnych miejscowych prominentów nie mogło pomieścić się zwolnienie głównej księgowej Filharmonii, żony rektora jednej z miejscowych wyższych uczelni. Obrażona pani znalazła zatrudnienie w Urzędzie Marszałkowskim, gdzie m. in. zaczęła nadzorować działalność... Opery i Filharmonii Podlaskiej. Dziwnym trafem zaraz potem zaczęły nękać dyrektora zmasowane kontrole z tego właśnie Urzędu, które zresztą nie wykryły żadnych realnych nieprawidłowości. W sukurs im przysły publikacje prasowe szkalujące dobre imię dyrektora, zarzucające mu a to wysokie zarobki, a to rzekome nieczyste interesy działającego przy Filharmonii Stowarzyszenia na Rzecz Rozwoju Działalności Muzycznej, to znowu upubliczniając niską ocenę działalności dyrektora formułowaną przez Urząd Marszałkowski.

Do tej złej oceny przyczynił się znamieny incydent; dyrektor przeciwstawił się absurdalnej i bezprecedensowej próbie ingerencji Jana Syczewskiego, prezesa Białoruskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego i członka Zarządu Województwa Podlaskiego w suwerenność swoich decyzji artystycznych. Prezes Syczewski przekazał mailem dyrektorowi Opery i Filharmonii swoją decyzję o włączeniu do programu uroczystego (ale abonamentowego) koncertu - z *IX Symfonią* Beethovena - występu dwóch zespołów uprawiających folklor białoruski; miało to się wiązać z działalnością sekretarza BTSK, uhonorowaną tego wieczoru wraz z dwoma innymi laureatami doroczną nagrodą Marszałka Województwa. Próby wytłumaczenia panu Syczewskiemu, że taki kontekst: zespoły ludowe – *IX Symfonia* Beethovena nie ma sensu, kłóci się z dobrym smakiem itd., nie przyniosły rezultatu. Zrozpaczony dyrektor, odpowiedzialny przecież za poziom koncertów, oddał się do dyspozycji Zarządu Województwa, odwołał próbę generalną, słusznie decydując, że albo proponujemy słuchaczom Filharmonii sztukę wysoką, albo folklor mniejszości białoruskiej, ale nigdy obok siebie.

W następnej odsłonie ataku na Marcina Nałęcz-Niesiołowskiego lokalna prasa rozpoczyna szeroko zakrojoną kampanię kwestionującą potrzebę budowy w Białymstoku opery.

Dalej było już tylko gorzej. Część muzyków orkiestry, nie chciała przystać na nowe, bardziej precyzyjne zapisy w regulaminu premiowania. Najogólniej mówiąc dyrektor chciał zerwać z dotychczasową praktyką premiowania za to, że muzyk w ogóle wykonuje pracę, chciał powiązać premię z **jakością** tej pracy. Spór ten się z czasem zaostrzał i doprowadził do wyrażenia wotum nieufności wobec szefa przez dużą część muzyków. Marszałek zwlekał do ostatniej chwili z przedłużeniem umowy o pracę dyrektorowi, uniemożliwiając mu planowanie następnych sezonów. W punkcie kulminacyjnym tego sporu wypowiedziała się publiczność manifestując swe poparcie dla poczynań dyrektora przez standing ovation przed rozpoczęciem koncertu na jego wejście na estradę.

Dyrektor nie zamierzał załagodzić sytuacji, iść na kompromis, uważając że w sztuce nie ma nań miejsca, nie ma zgody na jakieś układy, na zdradę ideałów. W procesie kształtowania najważniejszego składu zespołu orkiestrowego popełnia kolejny „błąd”: nie przedłuża próbnego kontraktu córce dziekana miejscowej uczelni muzycznej, grającego zresztą też w orkiestrze (obok swego syna), a co więcej nie zgadza się na wygórowane żądanie płacowe zięcia tegoż dziekana. Tego było już za wiele. Analogiczne sprawy zatrudnieniowe z trzema muzykami doprowadziły do wybuchu niezadowolenia umiejętnie zresztą podsycanego i rozszerzanego w całym środowisku. Szczytem braku kultury były liczne posty na forach szkalujące i uwłaczające godności dyrektora, deprecjonujące jego ewidentne zasługi.

## Dżuma

„Jestem w ciemności i próbuję widzieć jasno”  
„...najlepsi odchodzą. Takie jest życie”

Atak na dyrektora Marcina Nałęcz-Niesiołowskiego przybrał znowu na sile na przełomie marca i kwietnia bieżącego roku. Postrzegam to jako świadomie rozszerzaną zarazę już nie niechęci, czy braku akceptacji, lecz dżumę nienawiści. Orkiestra rozesała pisma do wszystkich polskich orkiestr, założyła stronę internetową, publikując na niej spływające listy poparcia dla jej stanowiska. Oficjalnie też oświadczyła, że nie będzie w ogóle grała z dyrektorem - ani prób, ani koncertów. Jak powiedziała, tak też zrobiła. 4 marca abonamentowy koncert w zastępstwie dyrektora poprowadził Przemysław Fiugajski. Na koncercie tym, wychodzącą orkiestrę powitała hałaśliwa owacja zorganizowanej młodzieży z sąsiadującej z Filharmonią szkoły muzycznej. Oburzona abonamentowa publiczność opuściła w przerwie Filharmonię. Zaraza rozszerza się na szkołę muzyczną, gdzie została wyłożona lista sprzeciwu wobec dyrektora Filharmonii, którą podpisują także nauczyciele przedmiotów ogólnokształcących, nigdy nie chodzący na koncerty. To gest dyrekcji Zespołu Szkół Muzycznych, bez jej aprobaty taka akcja nie mogłaby się odbyć. Orkiestra angażuje do rozgrywanego spektaklu przeciw dyrektorowi Kevina Kennera powiązanego z miejscową uczelnią muzyczną. Publikuje on w lokalnej prasie artykuł niby bezstronny, lecz jednoznacznie skierowany przeciw dyrektorowi. Założycielka i kierownik Chóru Opery i Filharmonii Podlaskiej, prof. Violetta Bielecka składa rezygnację na znak protestu przeciw rozpoczętej przez Marszałka procedurze odwołania dyrektora ze stanowiska.

Część muzyków organizuje pikietę pod oknem gabinetu dyrektora. Na transparentach hasło: „Chcemy artyście, nie terrorysty”, choć to raczej ich można posadzić o stosowanie terroru psychicznego i ostracyzmu wobec tych, którzy są innego zdania (nazywają ich eufemistycznie „przydupasami” dyrektora). Podczas następnej pikiety część muzyków gra pod oknami gabinetu dyrektora „*Czas się pożegnać*”. Kiedy dyrektor wychodzi jednak na próbę zaplanowanego koncertu, grę podejmuje tylko kilka osób. Ci co nie grali otrzymują nagane. Przychodzi również na następną próbę – stoją naprzeciw siebie w milczeniu przez ok. półtorej godziny. Filmik z próby trafia do Internetu.

Apogeum konfliktu następuje na początku kwietnia. Zaplanowane dwa uroczyste koncerty, pierwszy (2 kwietnia) dla uczczenia rocznicy śmierci Jana Pawła II, drugi (10 kwietnia) poświęcony pamięci Ofiar Katastrofy Smoleńskiej musiały mieć zmieniony program i wykonawców, ponieważ orkiestra konsekwentnie odmawiała współpracy ze swoim dyrektorem. Zamiast *Requiem* Romana Maciejewskiego wykonano program chóralski a cappella: osiem utworów sakralnych Krzysztofa Pendereckiego (Polski Chór Kameralny Schola Cantorum Gedanensis Jana Łukaszewskiego) oraz *Pieśni Maryjne* op. 54 i *Totus Tuus* Henryka Mikołaja Góreckiego (Chór Opery i Filharmonii Podlaskiej Violetty Bieleckiej). Z dzieła Maciejewskiego zostało się jedynie *Kyrie*, wykonane z dwoma fortepianami w miejsce orkiestry. Publiczność ponownie zmanifestowała swoje stanowisko w sprawie białostockiej rebelii witając powstaniem i długotrwałą owacją wchodzącego na widownię dyrektora.

Marszałek Jarosław Dworzański zobowiązuje się wreszcie, że do 10 kwietnia rozwiąże spór (odwoła dyrektora). Ale w międzyczasie prokuratora olsztyńska stawia mu zarzuty i marszałek sam może stracić posadę. W poniedziałek 4 kwietnia w rezultacie głosowania sejmik wojewódzki pozostawia go jednak na stanowisku. Obecna na sali obrad grupa dęta blaszana Filharmonii dmie triumfalną fanfara. „Gazeta Wyborcza” następnego dnia kwituje to śródtytułem: *Marszałek zostaje, dyrektor odchodzi*, a dalej: *Po zakończeniu sesji marszałek obwieścił, że zarząd województwa w środę zajmie się sprawą odwołania dyrektora Opery i Filharmonii Podlaskiej. - Mamy już komplet dokumentów w tej sprawie. Również opinie ministra kultury, który pozostawia nam wolną rękę - poinformował marszałek...*

6 kwietnia nieodwołany marszałek Jarosław Dworzański (ściślej: Zarząd Województwa), odwołuje ze stanowiska dyrektora Opery i Filharmonii Podlaskiej Marcina Nałęcz-Niesiołowskiego zwalniając go jednocześnie z obowiązku świadczenia pracy. Na stanowisko p.o. dyrektora OiFP powołuje Grzegorza Puchalskiego, klawecistę orkiestry i zastępcę dyrektora Zespołu Szkół Muzycznych.



Fot. Marcin Onufryjuk / Agencja Gazeta

### **Owacyjne powitanie dyrektora Marcina Nałęcz-Niesiołowskiego po jego wejście na widownię przed rozpoczęciem koncertu 2 kwietnia br.**

W następnym z zaplanowanych koncertów (10 kwietnia) zamiast zbuntowanej orkiestry OiFP wystąpiła Sinfonia Iuventus pod dyrekcją Marcina Nałęcz-Niesiołowskiego oraz cztery chóry – Opery i Filharmonii Podlaskiej, Uniwersytetu Medycznego, Katedralny „Carmen” i Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina w Białymstoku. Kościół św. Kazimierza, gdzie odbywa się koncert, szczelnie wypełniony publicznością. Wielominutową owacją na stojąco i wiązkami kwiatów białostocka publiczność żegna swego dyrektora. Obecny na koncercie metropolita białostocki arcybiskup prof. dr Edward Ozorowski żegnając z żalem Marcina Nałęcz-Niesiołowskiego wymienia jego dwie największe zasługi-pomniki, jakie pozostawia: materialny - Operę Podlaską i duchowy - w sercach Podlasian – piękno muzyki.

„Jestem w ciemności i próbuję widzieć jasno” – pisał Albert Camus. Ja też jestem w ciemności i próbuję zrozumieć, dlaczego takie jest życie, że najlepsi odchodzą. Nie wiem...

**Stanisław Olędzki**

Ps. Program II PR wyemitował 19 kwietnia w ramach Sezonu na Dwójkę audycję pt. „Nałęcz-Niesiołowski: chodzę z podniesioną głową”. Autorzy audycji (red. Aleksander Laskowski i Michał Nowak) liczyli na konfrontację poglądów, ale zarówno członkowie Orkiestry jak i przedstawiciele władz Województwa Podlaskiego nie tylko odmówili w niej udziału, ale nawet nie chcieli udzielić żadnej wypowiedzi do mikrofonu. Nieobecni nie mieli racji? Audycję tę można było odsłuchać na stronie [www.polskieradio.pl/dwojka](http://www.polskieradio.pl/dwojka)